

# Grudzień 1981



**P** KOŁO TRZECIEJ NAD RANEM, 13 XII 1981 r., DYZURNY ENERGICZNIE NAS BUDZI. Alarm. Ubieramy się ciepłej niż zwykle, schodzimy na dół do żołnierzy. Ci już gotowi, w pełnym oporządzeniu, dowódca kompanii w sztabie na odprawie.

Kolega mówi: — Był Radom, był Gdańsk, padły tragiczne zdania w stylu „Jeśli cofniesz się choćby o krok, to ja ci osobiście utnę głowę”, czy nie sądzisz, że dziś rozpocznie się nowy rozdział historii naszego narodu?

Jestem zbyt zdenerwowany, aby cokolwiek odpowiedzieć, 23 XII miałem wyjść do cywila, święta powinienem był spędzić w domu. Moje myśli biegną teraz na drugi kraniec Polski, gdzie pozostała moja matka, żona, córka. Ale po co ja się martwię? Przecież to rutynowy alarm; wyjedziemy w rejon alarmowy, najdalej po dwóch dniach wrócimy.

Niestety, kilkanaście minut przed szóstą wraca dowódca. Z jego twarzy odczytujemy, że... W pewnym momencie mówi: „W stocznicy pracuje dwóch moich braci... o szóstej słuchajcie radia”.

Pułk już w pełnej gotowości. Potężny warkot silników czołgów i wozów pancernych zagłusza ludzkie głosy. Zresztą tych jest niewiele; każdy zna swoje czynności, wie, za co jest odpowiedzialny.

Godzina szósta. Spiker w radio mówi: „Jest 13 grudnia 1981 r...”. Hymn, coś ścisną człowieka w gardle, niektórym nawet ciekną łzy.

„Jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie może... Jak długo ręka wyciągnięta do zgody może spotykać się z zaciśniętą pięścią... W naszym kraju mogło być inaczej, powinno być inaczej...” — słowa generała Jaruzelskiego.

A więc jednak. Konfrontacja? Nie, to niemożliwe! Polak z Polakiem? Brat przeciwko bratu?

Nie pora na rozmyślania, czas nagli. Dowódca wskazuje nam na mapie miejsce, gdzie mamy się przegrupować.

Idę do swoich wozów, sprawdzam czy wszystko przygotowane.

Z rozmów z żołnierzami odnoszę wrażenie, że jeszcze niezbyt dobrze zrozumieli intencje Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, trudno zresztą im się dziwić. Dominuje jednak skupienie, chociaż nie wiedzą jeszcze co ich czeka.

Około ósmej pułk rusza... Na ulicach nie widać ludzi, tylko w oknach przyklejone do szyb twarze. Co o nas myślą? Wojsko wyszło z koszar, jakie będą reakcje, czy wszyscy to rozumieją? Co dzieje się w sercach tyłu polskiej matek, których synowie noszą teraz mundur? Co przeżywają rodziny internowanych?

Stoję w otwartym włazie transportera. Przejeżdżamy przez wioski, miasteczka. Widać coraz więcej ludzi, niektórzy w przyjaznym geście podnoszą dłoń. Nieduże miasteczko, po obu stronach jezdni stoi szpaler ludzi, akurat wyszli z kościoła. Co tam usłyszeli? W oczach kobiet widać łzy, starszy pan podnosi w górę zaciśniętą dłoń.

Postój. Jemy śniadanie. Konserwy i zmarznięty chleb. Nikt nie narzeka. Żołnierze jakoś mało ze sobą rozmawiają. Na gorąco staramy się wyjaśniać motywy wprowadzenia stanu wojennego, chociaż sami niewiele wiemy, tyle co z przemówienia gen. Jaruzelskiego.

Pierwsze pytanie — dlaczego do tego doszło, czy wszystkie strajki były potrzebne, czemu służyć miała ta cała wielka propaganda? Widocznie nie budowaniu zgody, porozumieniu, skoro doszło do takiej sytuacji. Jak wygląda aktualnie sytuacja w kraju? Jak naród przyjął tę bolesną decyzję? Nie mamy żadnych wiadomości, ktoś zabrał ze sobą radio, ale baterie już „wysiadły”.

Wieczorem jesteśmy w lesie. Tu spędzimy najbliższą noc. Sześć rozstawiła kuchnię, będzie wreszcie coś gorącego...

Siedzimy wśród drzew przy ognisku, zaczyna chwytać mróz. Dzielimy się pierwszymi refleksjami, uwagami. Jest zimno, jak my przetrwamy tę noc, na mrozie, pod gołym niebem? Ile jeszcze czeka nas podobnych nocy?

Usiłuję się zdrzemnąć, siedząc oparty o drzewo. Ale i mróz, i kłębiące się po głowie myśli, nie pozwalają.

Gdzieś po północy, wraz z zast. ds. politycznych, idziemy do żołnierzy. Ich miejsca wyznaczają palące się w lesie ogniska. Wozy ukryte wśród drzew, wszędzie powystawiane warty, krążą patrole.

(Ciąg dalszy na str. 7)

W NUMERZE m.in.: Kiliangate? (str. 4) ▼ Zakłete koło komunikacji miejskiej (str. 5) ▼ Wiatr Kuzmurunu (str. 6) ▼ Internowałem (str. 7) ▼ Kratki — Horoskop — Życie z gwiazdami (str. 10) ▼ Sport (str. 11) ▼ Ciuchy (str. 12)

TYGODNIK REGIONALNY

# Z Y C I E

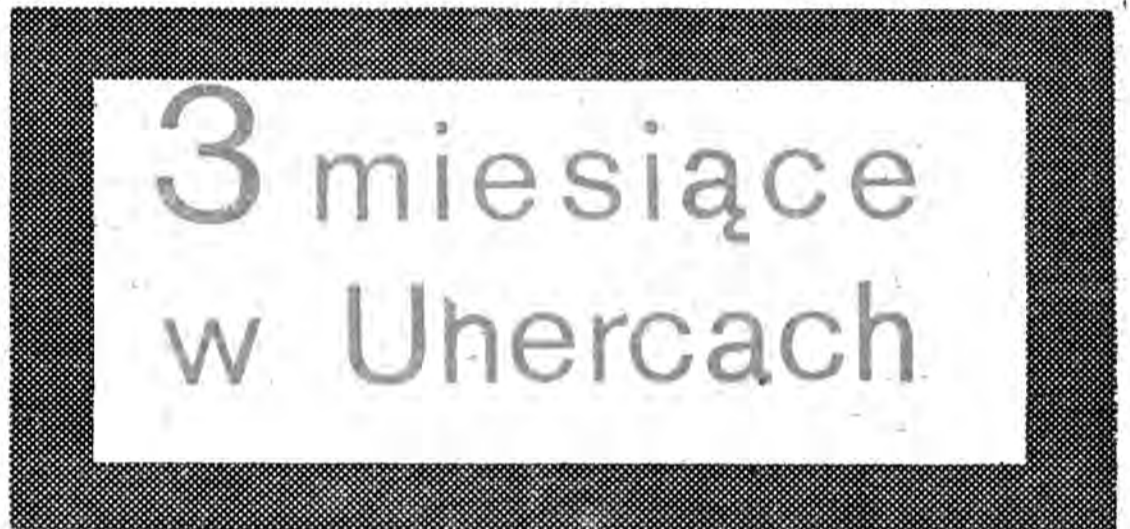
## P R Z E M Y S K I E

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 50 (1146)

13 GRUDNIA 1989 R.

Cena 250 zł



**Ze** COS WISI W POWIETRZU. CZULEM JUŻ OD PARU MIESIĘCY. Do urzędów, zakładów pracy skierowano komisarzy wojskowych i było wiadomo, że nie uczyniono tego tylko tak sobie. Wojskowi przyszli, potem ich odwołano, później znów się pojawili. Jesienią, gdy żołnierzy służby zasadniczej nie wypuszczano do cywila, było już raczej wiadomo, że dojdzie do rozprawy z „Solidarnością”. Ta świadomość zagrożenia nie wpłynęła jednak na moją działalność, nie odstraszyła mnie od pracy w związku.

Do mojego domu zastukano gdzieś tak o wpół do piątej nad ranem. Było ich chyba ośmiu, nie wszyscy w mundurach. Zapamiętałem, że mieli nie tylko broń krótka, ale także maszynową. Obudzili mnie i mówią, abym się ubierał. — Gdzie się mam ubierać o tej porze — zapytałem. Zaczęli mi tłumaczyć, że brałem udział w... awanturze, w której dotkliwie pobito człowieka. Teraz leży on w szpitalu i wskazał na mnie, jako na jednego z tych, którzy go pobili. Powiedziałem im, że to bzdura, że nikogo nie pobitem. Jeśli ten ktoś leży w szpitalu, to niech się kuruje, a ja mam czas sprawę wyjaśnić rano i nie ma powodu, aby mnie zrywać z łóżka o tej porze. Grzecznie im to powiedziałem i chciałem się z powrotem położyć do łóżka. Dodałem chyba jeszcze, że jeśli chcą mnie zabrać, to niech pokażą jakiś dokument nakazujący aresztowanie. Bo przecież nawet gestapo, czy NKWD, jeśli kogoś zabierało, to przedstawiało jakiś papier.

To chyba nieco zdenerwowało tych, co po mnie przyszli, bo jeden z nich, ubrany po cywilnemu — zapewne funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa — wyjął nakaz internowania. W tym momencie dowiedziałem się, że zo-

stał wprowadzony stan wojenny. Nakaz wydany był — o ile dobrze pamiętam — przez Komendę Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Przemyślu. Dowiedziałem się z niego, że występuje przeciwko PRL, że moja działalność negatywnie wpływa na środowisko. Wtedy już chyba o nie więcej nie pytałem, nie zastanawiałem się nawet nad postawionymi zarzutami — „występuję przeciwko PRL...”. Aha, pytałem jeszcze, gdzie mnie zawiozą. Powiedziano, że do Nowej Wsi i nie poza tym. Nie miałem żadnego pojęcia, gdzie jest ta Nowa Wieś.

Ubrałem się i po paru minutach jazdy gazikiem znalazłem się na komendzie milicji w Lubaczowie. Tam mnie dokładnie zrewidowano, ale nie znaleziono niczego, co kwalifikowałoby się do zabrania. Poproszono o... rękę moją i kolegi, i grzecznie skuto nas obu kajdankami. W Lubaczowie trzymano nas jakieś 15–20 minut, po czym przewieziono nas do Przemyśla, do budynku milicyjnego na Zasaniu, będącej przy ulicy Marchlewskiego. Umieszczono nas w świetlicy. Okazało się, że było tam paru moich znajomych. Już nawet nie pamiętam, o czym wtedy rozmawialiśmy, pewno każdy z nas zastanawiał się co dalej będzie z nami, co będzie z naszymi rodzinami.

Nie mieliśmy jednak zbyt wiele czasu na rozpamiętywanie własnego położenia, bo gdzieś po godzinie czy dwóch powiedziano nam, że zostaniemy zawiezieni do... miejsca stałego pobytu. Gdzie? Tego nadal nie wiedzieliśmy. Zanim wyprowadzono nas z budynku zdążyliśmy odśpiewać „Rotę” i — o ile dobrze sobie przypominam — także „Jeszcze Polska...”. Wsadzono nas do autobusu, razem z nami wsiadło bodajże siedmiu uzbrojonych rozmowców. Autobus był eskortowa-

ny z przodu i z tyłu przez gaziki, w których byli także uzbrojeni zomowcy.

I tak jechaliśmy, ciągle nie wiedząc dokąd. Gdy znaleźliśmy się na miejscu, wtedy okazało się, że owo tajemnicze „miejsce stałego pobytu”, to Uherce. Gdy wysiadaliśmy z autobusu, zobaczyliśmy, że ludzie pilnujący obiektu, przed który nas zawieziono, są nie tylko dobrze uzbrojeni, ale do pomocy mają także psy.

Trafiliśmy do sali siedmioosobowej z ubikacją wewnątrz. Było w miarę ciepło, spaliliśmy na metalowych łóżkach z materacami, dostaliśmy po dwa koce. Około szóstej wieczorem funkcjonariusz przyniósł nam do sali kolację — chleb, smalec, kawa. Pobudka była o piętej rano, ale wielu spało lub leżało znacznie dłużej i nie miało z tego powodu żadnych nieprzyjemności. Przed świtem nowo powstały specjalny komitet, który starał się, aby umożliwić nam uczestnictwo we mszy św. Niestety, nie udało się tego zrealizować, bo powiedziano, że takiego czegoś nigdy tu nie było i prawdopodobnie nie będzie.

Do świąt byliśmy niemal całkowicie zdezorientowani — żadnych wiadomości z zewnątrz, żadnego kontaktu, nie wiedzieliśmy, co się w kraju dzieje. Co prawda w salach grały głośniki, ale można się było z nich dowiedzieć jedynie o... regulaminie dla internowanych. Dopiero w Wigilię rodzina otrzymała wiadomość o miejscu mojego pobytu, a w Szezepanie miałem już odwiedzi-ny...

Na pierwsze przesłuchanie poproszono mnie gdzieś koło 10 stycznia. Przebiegało grzecznie, kazano mi opowiadać swój życiorys, przestuchujących interesowała oczywiście moja działalność w

(Ciąg dalszy na str. 7)



# Jak przestałam palić

— Byłam (mówię w czasie przeszłym, bo wierzę, że nie będę) nalogową palaczką. Paliłam od 23 lat po dwie paczki papierosów dziennie. Oczywiście nie pozostawało to bez wpływu na moje zdrowie i samopoczucie, więc wielokrotnie nosiłam się z zamiarem zerwania z nalogiem, ale nie potrafiłam tego zrobić. Kiedy więc dowiedziałam się o odwyku, organizowanym przez Kościół Adwentystów, postanowiłam skorzystać z okazji, choć nie ukrywam, że nie miałam pewności, czy to może mi pomóc — zwraca się p. JADWIGA ZDEBA z Przemyśla.

— W pierwszym dniu tego pięciodniowego kursu sala Domu Kultury Kolarza była pełna (potem część osób zrezygnowała). Kurs prowadził młody duchowny, wegetarianin, który — jak sam opowiadał — jako chłopiec palił sporo papierosów. Jest to człowiek posiadający dużą osobowość i siłę perswazji, co również okazało się bardzo potrzebne podczas tej terapii.

Posługiwał się on m. in. rekwizytem, w postaci dużego papierosa, na którym wypisane były wszystkie trucizny, jakie każdy papieros zawiera. Ponadto miał taką automatyczną lalczkę, która „paliła” papierosa, mocno wciągając dym. Gdy skończyła, wyjął przymocowaną do niej próbkę, na której wyraźnie było widać, ile najrozmaitszego „świństwa” nagromadziło się w niej tylko po jednym papierosie. Łatwo można było sobie wyobrazić, jak wyglądają płuca palacza.

Zresztą później oglądaliśmy także „zakopane” płuca i chore serca na slajdach. Jak zobaczyłam te zwężające się naczyńca wieńcowe, te wynaturzone, zatrute organy, już wtedy powzięłam decyzję: muszę przestać!

A potem, przy dźwiękach cichej, łagodnej muzyki, patrzyliśmy na slajdy z pięknymi widokami górskiego krajobrazu. W tym momencie zdawałam sobie sprawę, jaką radość sprawia czyste, nie zatrute nikotyną powietrze, którego palacz nie ma.

Już w drugim dniu prowadzący kurs pytał nas, czy komuś udało się nie zapalić papierosa. I okazało się, że byli tacy, zaś jeden mężczyzna wypalający dziennie 60 sztuk, powiedział, że spalił tylko piętnaście. To już był dla niego spory sukces. Potem podobno całkiem przestał palić.

Podczas kursu prowadziliśmy także ćwiczenia prawidłowego oddychania, co jest ważną antynikotynową terapią. Stojąc w pozycji wyprostowanej nabiera się nosem i głęboko powietrze licząc w myślach do ośmiu. Potem należy zatrzymać oddech na dwie sekundy i całe nabrane powietrze dokładnie wypuścić ustami.

Kiedy ma się wielką ochotę na papierosa (a ten okres największego głodu trwa ok. trzech

minut), należy wypić przygotowaną wodę z sokiem. Zresztą w pierwszym okresie „głównej batalii” z nalogiem należy wypijać dziennie po 6-8 szklanek wody lub soku. Robiłam to, z pozytywnym skutkiem.

Prowadzący kurs doradził nam również, aby... wystrugać sobie „papierosa” z marchewki i gryźć. Może to brzmie śmiesznie, ale okazało się pomocne.

Ponadto podczas kursu należało unikać kawy, herbaty, napojów alkoholowych, a także pikantnych, tłustych i smażonych potraw, zaś w ich miejsce stosować dużo owoców i warzyw, jeść pestki z dyni lub słonecznika i żuć gumę.

W trzecim dniu kuracji nie wytrzymałam i zapaliłam. Natychmiast zakręciło mi się w głowie, a smak był tak okropny, że z przyjemnością złapałam papierosa i wrzuciłam do muszki klozetowej.

Sporo kłopotu sprawiał mi „zakaz” picia kawy, gdyż dla mnie poranna filiżanka była czymś niezbędnym, ze względu na niskie ciśnienie. Ale i na to znalazł się sposób. Zamiast kawy należało robić na przemian ciepły i zimny przysniesz i nacierać ciało gąbką. Przez tydzień obezłam się bez mego ulubionego napoju, a potem byłam już na tyle odporna, że mogłam sobie nań pozwolić bez obawy, że znów zapalę.

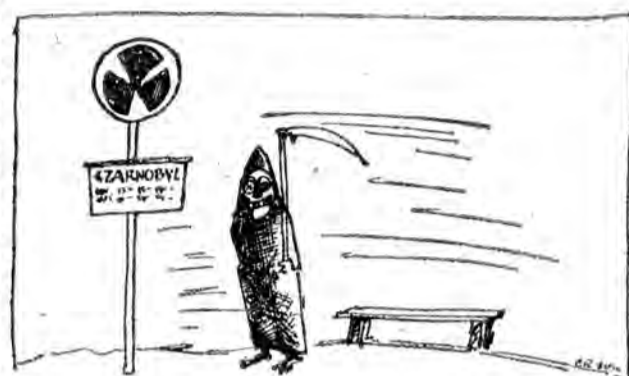
W piątym, ostatnim dniu kursu, prowadzący zaproponował, aby... spalić papierosa. Na podwórku rozpaliliśmy więc ognisko i wszyscy, którzy dotrwali do końca tych spotkań, wrzucili papierosa w ogień. Cuchnący dym, uswiadomił mi, że oto w tym momencie jestem skłonna spalić wiele kartonów najprzedniejszych nawet papierosów. To był końcowy akord kursu. Sama już, z własnej inicjatywy, rozdałam znajomym moje zapalniczki, żeby nie przypominały mi mego nalogu.

W tygodniu po kursie duchowny urządził wegetariańskie przyjęcie, i rozdał dyplomy tym, którzy przestali palić. W styczniu mamy się znów spotkać, aby wyznać sobie, kto wytrzymał w postanowieniu niepalenia. Perspektywa takiego spotkania także mobilizuje. Poza tym sugestyjność prowadzącego kurs i jego głęboka wiara, że może nam pomóc, zobowiązują do pewnej wzajemności. Jeśli on pomógł mnie, ja muszę pomóc jemu. W tej chwili mogę powiedzieć, że powzięłam mocne postanowienie, iż nigdy nie wrócę do tego nalogu. I wierzę, że nie ma takiego człowieka, który nie potrafiłby go przetrwać. A przecież przed kursem nie byłam tego zupełnie pewna.

Wydaje się, że najlepszym komentarzem do tego wyznania pani Jadwigi Zdeby będzie greckie przysłowia: „Zaszczytem jest umrzeć młodo, ale starać się to uczynić jak najpóźniej”.

Zakończał J. M.

## Cebula przyp...



awia życie

### Rozwiązanie fotozagadki

## Św. Florian...

Wśród rozwiązań fotozagadki pt. „CO PRZEDSTAWIA TO ZDJĘCIE?”, zamieszczonej w nrze 47 (1143), znalazło się kilka bardzo szerokich odpowiedzi. Za najpełniejszą uznaliśmy nadeslaną przez p. Piotra Michalskiego (Przemyśl, ul. Pstrowskiego 18 m. i 100) i on otrzymał naszą nagrodę — do odbioru w redakcji.

Oto treść wyróżnionej odpowiedzi:

„Figura na zdjęciu przedstawia św. Floriana i znajduje się na elewacji frontowej kamienicy przy ul. Mickiewicza 17 w Przemyślu. Kamienica ta wzniesiona została w pocz. XX wieku przez Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń. Od figury przyjęła nazwę „Floriana”.

Św. Florian był oficerem wojsk rzymskich. Kiedy cesarz Dioklecjan rozpoczął w swoim państwie prześladowanie Kościoła, został aresztowany. Zaprowadzano go przed sąd, gdzie odmówił zapalenia kadzidła rzymskiemu bóstwu. Następnie zaprowadzono go do specjalnego obozu, gdzie poddano go torturom. Najpierw go bicowano, potem szarpano ciało żelaznymi hakami, wreszcie uwięziono mu kamień młyński w szyi i zatopiono w rzecę Enns (Górna Austria). Wydarzenia powyższe miały miejsce w 304 r. Ciało św. Floriana znaleziono i ze czcią pochowano, a później w tym miejscu powstał kościół i klasztor benedyktyński.

W roku 1184, na prośbę Kazimierza Sprawiedliwego, Kraków otrzymał relikwie świętego. Ku ich czci w kra-

kowskiej dzielnicy Kleparz wzniesiono kościół. Kult św. Floriana nawiązał się po roku 1528, kiedy to krakowski Kleparz strawił całkowicie pożar. Ocalał jedynie z pożogi kościół św. Floriana. Od tego czasu zaczęto czcić św. Floriana jako orędownika i patrona w czasie walki z pożarem. Święty ten jest patronem strażaków, stąd nazywano się ich żartobliwie „rycerzami św. Floriana”. Jest on również jednym z patronów Krakowa. Jedną z głównych ulic starego Krakowa i główna drama miejska od jego imienia przyjęły swą nazwę (ulica i drama Floriańska). Patronuje on również hutnikom i kominiarzom.

Św. Florian przedstawiony jest jako rzymski rycerz w zbroi, trzymający w jednej ręce chorągiew lub włócznię, a w drugiej naczynie z wodą. Niekiedy przedstawiany jest z płonącym domem, kamieniem młyńskim w szyi lub orłem.

Figura przedstawiona na zdjęciu ubrana jest w strój rzymski, zbroję z narzuconym płaszczem, na głowie hełm. W prawej ręce dźwizę włócznię, w lewej naczynie z wodą.”

przysłów polskich”, zbiór krótkich szkiców o popularnych polskich przysłowiach, opatrzoney znakomitymi rysunkami Szymona Kobylńskiego.

★ Adama Gruski — „Przygody osła Teofila”, trzeci już wydanie popularnej bajki, autorstwa zmarłego przed kilkoma laty rzeszowskiego prozajka.

★ „Krosno z okolicami” — starannie wydany album z tekstem Artura Baty i kolorowymi fotografiami Jerzego Jawczaka, Janusza Filipowicza, Mariusza Wideryńskiego i Jerzego Zaka.

Ukazały się ponadto dwie książki przemyskich autorów: ★ Ryszarda Daleckiego — „Armia «Karpaci» w wojnie obronnej 1939 roku”, drugie, poprawione i uzupełnione wydanie książki, przedstawiającej wysiłek organizacyjny i zbrojny armii „Karpaci” w walkach na południu Polski.

★ Jerzego Pióreckiego — „Zabytkowe ogrody i parki województwa przemyskiego”, obszerna praca, wydana na zlecenie Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, poświęcona starym parkom i ogrodom, często ginącym i bardzo zaniedbanym, które są jednak cennymi pomnikami kultury i przyrody.

## KINA

### JAROSŁAW

#### Kino „Westerplatte”

13-15 XII — „Do zobaczenia chłopcy” (fr., 12, seans I).  
13-15 i 17-18 XII — „Szkłana pułapka” (USA, 18).  
19 XII — „Telepasja” (USA, 15).

#### Kino „Oka”

13-14 XII — „Mewy” (pol., 15).  
15-17 XII — „Samotny Wilk McQuade” (USA, 15).  
18-19 XII — „Supergłina” (USA 18).

### LUBACZÓW

#### Kino „Melodia”

13 XII — „Nocne gry” (USA, 18).  
14-15 i 17 XII — „Mściciel znad Złotej Rzeki” (hong., 15).  
19 XII — „Gabriela” (braz, 18).

### PRZEMYŚL

#### Kino „Bałtyk”

13 XII — „Telepasja” (USA, 15).  
14-15 XII — „Kogel-mogel” (pol., 12).  
17-19 XII — „Galimatias” (pol., 12).

### Kino „Kosmos”

13-14 XII — „Commando” (USA, 15).

#### Kino „Oszaczona”

15-17 XII — „Oszaczona” (USA, 15).  
19 XII — „Samotny Wilk McQuade” (USA, 15).  
15 XII — „W pustyni i w puszczach” cz. I (pol., b.o., seans I).  
16 XII — „W pustyni i w puszczach” cz. II (pol., b.o., seans I).

### Kino „Roma”

14-15 XII — „Telepasja” (USA, 15).  
17-19 XII — „Nocny jastrząb” (USA, 15).

### PRZEWORSK

#### Kino „Warszawa”

14-16 XII — „Kopalnie króla Salomona” (USA, 12).  
17-18 XII — „Kogel-mogel” (pol., 12).  
19 XII — „Szkłana pułapka” (USA, 18).

## APTEKI

JAROSŁAW: Rynek 13 (do 18 XII); ul. Kraszewskiego.  
PRZEMYŚL: stary dykut przy ul. Lelewela.

## Rzeszowski KAW poleca:

★ Juliana Woźniaka — „Złoty labędź”, tom opowiadań kryminalnych, opartych na autentycznych wydarzeniach.

★ Janusza Jastrzębskiego — „Ściżki kaprala «Smereka»”, powieść przygodowa o wojennych i powojennych losach tytułowego bohatera, żołnierza ruchu oporu, walczącego po wyzwoleniu z UPA.

★ Włodzimierza Bonusiaka — „Kto zabił profesorów lwowskich?”, szkice oparte na materiałach źródłowych, przybliżający okoliczności zamordowania grupy lwowskich naukowców w lipcu 1941 roku.

★ Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego — „Miniatury”, tomik wierszy zmarłego w listopadzie 1983 roku znanego poety.

★ Tomasza Jurasza — „Banialuka, czyli kopa starych

**G**ŁÓWNY LEKARZ WOJEWÓDZKI DR NAUK MEDYCZNYCH BOGUMIL KILIAN JEST W SRODOWISKU MEDYCZNYM REGIONU POSTACIĄ DOSKONTROWERSYJNĄ. W ostatnich kilku miesiącach jarosławski stomatolog stał się przysłowiową „kością niezgody” w stosunkach pomiędzy wojewodą przemyskim a „Solidarnością” w służbie zdrowia. Do tego stopnia, że w piśmie Regionalnej Komisji Koordynacyjnej Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność” skierowanym 27 listopada do przewodniczącego Regionalnej Komisji Wykonawczej w Przemysku, a nawołującym do wystąpienia do wojewody z żądaniem natychmiastowego zwolnienia z funkcji B. Kiliana — pojawiło się znamienne zdanie: „Jeżeli nasz wniosek będzie w dalszym ciągu torpedowany wystąpimy o wotum nieufności dla wojewody przemyskiego magistrza Andrzeja Wojciechowskiego”...

15 listopada, pisaliśmy o wotum nieufności wobec lekarza wojewódzkiego (wicewojewoda Zbigniew Szmuniewski też miał ten zaszczyt), wyrażonym przez wspomnianą RKK służby zdrowia. Przedstawiliśmy wówczas także, ale bez wglębiania się w szczegóły, najpoważniejsze zarzuty pod adresem B. Kiliana — potwierdzone m. in. również przez prokuraturę. W ich efekcie, po uzupełnieniu materiałów przez odrębne komisje wojewody, lekarz wojewódzki ukarany został nagana, co z kolei zostało przyjęte przez „solidarnościowców” jako policzek i kolejny przejaw „arogancji” władzy, od której oczekiwano przecież innej decyzji kadrowej wobec doktora Kiliana.

Spełniając prośbę wielu naszych czytelników, zwłaszcza związanych ze służbą zdrowia, przytaczamy dziś bardziej konkretne niż przed miesiącem dane uzyskane w siedzibie RKK „Solidarność”. Czytelników chcących wyrobić sobie pełniejszy pogląd na sprawę zachęcamy do ponownej lektury artykułu z 15 listopada, gdyż obecny jest jedynie jego rozwinięciem.

## Przydziały samochodów

W ich rozdziale, nadzorowanym z urzędu przez lekarza wojewódzkiego, popełniono wiele nieprawidłowości. Rzeczą niepojętą (także i dla mnie) jest brak rejestru przydziałów 60 pojazdów w marcu br.! Nie wiadomo kto, dlaczego i czy zasłużenie został uhonorowany przydziałem auta. Prokurator też się nie dowiedział, ponieważ nie udostępnił mu potrzebnych do tego dokumentów, albowiem odpowiedzialny za tę „działkę” pracownik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW był nieobecny w pracy, a od 30 września przebywa na emeryturze. Dziwi „Solidarność”, iż prokuratura tak łatwo dała się „splawić”.

Czy istniały takie rejestry, a jeśli tak, to gdzie się podziały? Jeśli ich naprawdę nie prowadzono (wbrew przepisom), to czy było to jedynie zwykłe niechlujstwo i bałaganiarstwo w pracy, czy też celowe działanie.

## Mieszkania

Na osiedlu przy ul. Monte Cassino zbudowano ich 269, z czego 198 zajęła służba zdrowia. 22 lokale pełnią funkcję pomieszczeń hotelowych, 17 wypożyczono na czas nieokreślony różnym jednostkom i instytucjom, 15 mieszkań zajął Zarząd Inwestycji Służby Zdrowia na swoje biura, 6 zajmują funkcjonariusze MO, 5 — Urząd Miejski, 2 — Zakład Karny, a po 1 — „Mera - Polna”, UW, „Polmozyb” oraz fabryka mebli.

Około 70 mieszkań rozdzielono specjalnie stworzona w tym celu komisja, a pozostałe — dzięki jej pełnomocnictwu — przydzielał osobiście

nie wiadomo czyje ono naprawdę jest i kto ma nim gospodarzyć.

W wywiadzie udzielonym krakowskiej telewizji przewodniczący Regionalnej Komisji Koordynacyjnej Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność” lek. med. Jan Posieczek wspominał między innymi o przydzieleniu lokalu służby zdrowia pracownicy KW PZPR. Po opublikowaniu w „Życiu” sprostowaniu wiemy już, że w chwili otrzymywania mieszkania przy ul. Monte Cassino pani ta była pracownicą Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW (została dopiero później odelegowana do pracy partyjnej). Tym niemniej, komisja „Solidarności” mocno się zastanawia nad tym, dlaczego

# Kiliangate?

lekarz wojewódzki. Obowiązywał regulamin przydziałów, ale nie zawsze był on przestrzegany. Badająca temat komisja „solidarnościowa” (wojewódzkiej zarzuca się pobieżność w pracy — przyp. ZB) ujawniła szereg dość dwuznacznych sytuacji, które mogą rodzić określone wątpliwości, by nie powiedzieć wręcz podejrzenia. W zdecydowanej większości przypadków przydzielano metraż zawyżony (było i na odwrót); pracownica ZISZ... osobiście podpisała swój przydział; nie zawsze lokale przypadły pracownikom służby zdrowia. Istnym rodzynkiem jest konstrukcja prawna tzw. wypożyczeń lokali, które miały być czasowe, a wszystko wskazuje na to, iż będą dożywczo. Zle zredagowane umowy sprawiają, że dziś nie ma podstawy prawnej, aby mieszkania te odzyskać dla służby zdrowia (lokatorzy mają pełnoprawne przydziały, choć mieć ich absolutnie nie powinni). To — zdaniem oponentów lekarza wojewódzkiego — kolejny przykład zgubnej praktyki jednoosobowego „dowodzenia” i braku konsultacji z prawnikiem, który właściwie zredagowałby umowy — dot. wypożyczeń.

Pracownicy ZISZ otrzymali mieszkania (dziesięć) pod warunkiem, że będą pracować przy dalszej budowie szpitala wojewódzkiego, dziś jednak kilku z nich pracuje... za granicą i tym samym bezprawnie blokuje mieszkania nie dotrzymując umowy. Otrzymali lokale stypendyści, którzy mają przed sobą jeszcze parę lat studiów; jedna z osób wynajmuje komuś innemu lokum przy ul. Monte Cassino, nieżle na tym zarabiając; do końca nie jest wyjaśniony status osiedla, nadal

jedna osoba w ciągu jednego dnia otrzymała aż... trzy decyzje na przydział mieszkania? Pierwsza mówi o przydzieleniu jej dozorcowki, druga — mieszkania hotelowego wspólnie z drugą osobą (zainteresowana napisała oświadczenie, że ta rezygnuje z przydziału), a trzecia — mieszkania zakładowego, jako pracownikowi niezbędnemu w służbie zdrowia, z prawem do zwiększonego metrażu (zły stan zdrowia). Pewne jest, że obecnie pani ta płaci czynsz za mieszkanie zakładowe.

## Gdzie te meble?

W 1987 roku ZISZ, działając na zlecenie lekarza wojewódzkiego, zakupił (z pieniędzy Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW) dla „hotelowca” (1 klatka w bloku) przy ul. Monte Cassino sporą ilość wyposażenia, w tym między innymi: 100 tapczanów, 4 segmenty, 300 kompletów kuchennych, 336 kompletów pościeli, 89 radioodbiorników, 3 lodówki, 6 odkurzaczy, 102 koldry i 85 karniszy. Aktualnie w „hotelowcu” pozostało z tych dóbr: 4 szafki kuchenne, 1 stół kuchenny, 2 taborety, 2 tapczany, 4 krzesła, 2 komplety pościeli, 1 radio oraz 2 karnisze. Co stało się z resztą wyposażenia? Gdzie trafiło i na jakiej podstawie je przekazano, skoro — jak dotąd — na ślady stosownych dokumentów nie natrafiono?

Jaką pewność, że część tych dóbr nie zdoła prywatnych mieszkań zamiast służyć np. pensjonariuszom domów pomocy społecznej, gdzie są tak ogromne potrzeby?...

## Chybiony zakup

Poważnym zarzutem pod adresem dr. Kiliana jest stwierdzenie o bezzasadnych, całkowicie chybionych, a przy tym kosztownych zakupach sprzętu medycznego. Przykładem termograf — urządzenie, na zakup którego wydano kilka lat temu ponad 30 milionów złotych.

— Urządzenie to, służące do badania punktów cieplnych w organizmie, jest w naszych warunkach zupełnie nieprzydatne — mówi lek. JAN POSIECZEK. — Po prostu, nie wnosi nic nowego do badania. Wniosłoby, gdyby pacjentowi wykonano serie

kilkudziesięciu zdjęć na dolarowych kliszach „Kodaka”, na których zakup nigdy nie mieliśmybyśmy jednak środków. Dość jeśli powiem, że są w kraju tylko dwa takie urządzenia, bo nikt ich nie chce, a na liście sprzętowych potrzeb Akademii Medycznej w Lublinie termograf figuruje na dziesiątym, ostatnim miejscu! Za takie pieniądze można było wówczas zakupić trzy stokroć bardziej nam potrzebne ultrasonografy! Decyzję o zakupie tego „niewypału” podjął lekarz wojewódzki samodzielnie, bez jakiegokolwiek konsultacji ze środowiskiem lekarskim, w trakcie pobytu na wystawie sprzętu medycznego. Owszem, dziś tłumaczy się tym, że konsultował temat z pewną panią profesor dermatologii, ale ta niestety zmarła i nie może tego konsultowania poświadczyć...

Wciąż solą w oku „Solidarności” służby zdrowia jest zniszczony barak typu „Skopje”, który zgnął w żurawiekim szpitalu i był jednym z powodów, dla których obecny lekarz wojewódzki musiał zwolnić posadę przed ośmiu laty (powrócił na nią w 1984 roku).

## Nie w tym klimacie

— Musimy sobie powiedzieć otwarcie — usłyszałem na pożegnanie w baraku przy ul. Rogozińskiego — że nie chcemy i nie będziemy pracować z ludźmi skompromitowanymi — w klimacie, gdzie istnieją koneksje, kliki i układy. Skończmy z tym raz na zawsze dla dobra śro-

dowiska oraz naszych pacjentów. Mamy dość arogancji i niekompetencji, lekceważenia ludzi i ich poniżania. Ci, z którymi walczymy, nie cofają się przed niczym. Już dwukrotnie włamano się do naszego lokalu, ale nie nie zginęło poza... kalkulatorem, który zresztą nam oddano (za drugim razem również zginął i jak dotąd nie znalazł się), chociaż w kasie było sporo pieniędzy. Szukano pewnych materiałów i dokumentów, które odpowiednio zabezpieczyliśmy. Sprawcy włamania byli tak bardzo pewni siebie, że nie zniszczyli śladów swojej haniebnej działalności, a teraz próbują naprawić to. Za późno, panowie, za późno... Mamy coraz większe poparcie u ludzi, otrzymujemy z całego województwa listy. W jednym z nich czytamy: „W Urzędzie Wojewódzkim w Przemysku jest klika, której jak się nie rozbije, nie się w tym województwie nie zmieni”. Możemy zapewnić tego pana, który to napisał, że zrobimy wszystko, aby się zmieniło, przynajmniej w służbie zdrowia...

## Jeżeli...

27 listopada br., z baraku przy ul. Rogozińskiego wyszło znamienne pismo pod adresem przewodniczącego Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” w Przemysku. Oto jego treść:

„Regionalna Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” Służby Zdrowia w Przemysku na swoim posiedzeniu w dniu 23.11.89 podjęła jednogłośnie Uchwałę zobowiązującą RKK w Przemysku do wystąpienia do Wojewody Przemyskiego mgr. Andrzeja Wojciechowskiego o natychmiastowe zwolnienie ze stanowiska Głównego Lekarza Wojewódzkiego dr. n. med. Bogumila Kiliana.

W świetle zebranych faktów, dalsza obecność tego człowieka na tym stanowisku kompromituje przemyską Służbę Zdrowia, obraża nas, a zwłaszcza pracowników zrzeszonych w „Solidarności”, stanowi przeszkodę w prawidłowym funkcjonowaniu Służby Zdrowia.

Nie chcemy pracować z człowiekiem skompromitowanym.

Jeżeli wniosek nasz będzie w dalszym ciągu torpedowany, wystąpimy o wotum nieufności dla Wojewody Przemyskiego mgr. Andrzeja Wojciechowskiego”.

— Jeżeli i to nie pomoże — uprzedza przewodniczący RKK służby zdrowia — wyślemy kilku ludzi do Urzędu Wojewódzkiego i wyprowadzimy tego pana siłą z gabinetu, którego absolutnie zajmować nie powinien...

ZDZISŁAW BESZ

Za tydzień stanowisko lekarza wojewódzkiego.

# Kiedyś kryształ — dzisiaj ściek



— Proszę pana, ja jestem stary człowiek i przed wojną kąpałem się w tej rzecie, ba, nawet wodę z niej piłem, bo była czysta jak przysłowiowy kryształ. Ryby w niej pływały, a i raka można było złapać. A dzisiaj? Nawet kaczkę i gęś nie chcą się w niej chlapać, bo później mają paskudne pióra — mówił jeden z mieszkańców Łazów (gm. Laszki), spoglądając na przepływającą przez tę wieś rzeczkę Szkło.

— Nie trzeba wcale sięgać aż do lat przedwojennych, bo ja tu mieszkam od 1972 r. i pamiętam, że wtedy była ona jeszcze czysta, nawet w najgłębszych miejscach była przezroczysta, widać było dno. Krowy nie chcą pić tej wody, a jak się napiją, to dostają — za przeproszeniem — sraczki — wtrącił inny mieszkaniec Łazów.

— Zajmiecie się wreszcie porządnie tym tematem, bo przecież to już nie rzeka, a kanał ściekowy. Dobrze, że

mamy wiejski wodociąg — zauważył ktoś inny.

To tylko kilka opinii zasłyszanych w Łazach, wiosce, przez którą przepływa Szkło — najbardziej zanieczyszczona rzeka w województwie. Swoją początkową ona ma na terenie Związku Radzieckiego i stamtąd też niesie zanieczyszczone wody, o których służby ochrony środowiska mówią, iż nie odpowiadają żadnym normom.

W gminie Laszki są dwa wodociągi — z jednego korzystają mieszkańcy Charytan, Miększa Starego i Laszek, z drugiego zaś Bukowina i Korzenica. A wodociąg to nie tylko dobrodziejstwo, ale także zagrożenie dla środowiska. W materiale informacyjnym przygotowanym przez Urząd Gminy w Łazkach można przeczytać: „Ze względu na wybudowanie wiejskich wodociągów nastąpiło większe zużycie wody i przez to następuje duże zagro-

żenie środowiska z powodu braku kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Konieczna jest oczyszczalnia ścieków dla Osrodka Zdrowia i Urzędu Gminy w Laszkach oraz uporządkowanie gospodarki ściekowej w Szkole Podstawowej i Domu Kultury w Wietlinie”.

Okazuje się zatem, że władza gminna widzi nie tylko brudy płynące od sąsiada, ale ma też świadomość, że po przepłynięciu przez gminę, Szkło staje się jeszcze brudniejsze. I jeszcze jedno zdanie ze wspomnianej informacji: — „Najbardziej zanieczyszczony jest potok laszkowski wypływający z Miększa Starego”. A zatem wcale nie potrzebujemy „pomocy sąsiadkiej” — sami też potrafimy dobrze truwać.

Oczywiście, wcale to nie zmienia okoliczności, że mieszkańcy np. Łazów chcą, aby przez ich wioskę płynęła w miarę czysta rzeka. Choćby jednak nawet zbudowali we wsi oczyszczalnię ścieków, to i tak nie z tego, jeśli wschodni sąsiad dalej będzie w takim stopniu zanieczyszczał Szkło.

Czy na wschodzie robi się coś w tym kierunku, aby ta rzeka była bardziej czysta? W czerwcu 1988 r., odbyły się w Wilnie XXIII rokowania pomiędzy pełnomocnikami rządów PRL i ZSRR ds. gospodarki wodnej na rzekach granicznych. Z informacji strony radzieckiej zawartej w protokole z tych rokowań wynika, że w 1987 r. zakończono np. budowę kanalizacji w Mościskach (mniej ścieków w Wiszni). W 1988 r. planowano zaś następujące przedsięwzięcia — zakończenie budowy myjni wagonów i oczyszczalni ścieków na stacji Jaworów (rzeka Wisznia); rozpoczęcie opracowania dokumentacji na inwestycję umożliwiającej powtórne wykorzystanie wód technologicznych z zakładu wydobywczego siarki w Jaworowie (rzeki Wisznia i Szkło); wykonanie dokumentacji na wykorzystanie wód technologicznych ze zbiornika zakładu siarki w Jaworowie (rzeki Wisznia i Szkło).

Co z tych przedsięwzięć wykonano? Na to pytanie trudno odpowiedzieć, przynajmniej na szczeblu wojewódzkim. Można nawet domniemywać, że nie zna jej także... pełnomocnik naszego rządu ds. gospodarki wodnej na rzekach granicznych. Z czego taki wniosek? A chociażby z korespondencji, którą kierują do niego władze wojewódzkie, a na którą... brak odpowiedzi. Z drugiej jednak strony, to trudno się dziwić pełnomocnikowi — jeśli nie może odpowiedzieć nie konkretnego...

A władza wojewódzkie go „bombar-

dują”. Ostatnie pismo wysłane doń przez wojewodę nosi datę 20 października br. Szef wojewódzkiej administracji pisze, że do takich wystąpień zobowiązują go także interpelacje radnych, którzy często podnoszą problem zanieczyszczenia wód granicznych wpływających na teren województwa. W ślad za tymi stwierdzeniami idą fakty, które — niestety — nie nasstrajają optymistycznie.

Zacznijmy od rzeki Wiary (wodę do badań pobierano w punkcie pomiarowo-kontrolnym w Stanisławczuku). Konkluzja: — „Jakość wody w omawianym punkcie w br., w porównaniu z 1988 r., uległa pogorszeniu zarówno pod względem fizyko-chemicznym, jak i bakteriologicznym. Do celów porównawczych przeanalizowano wyniki badań wody w punkcie pomiarowo-kontrolnym w Sierakosicach, skąd wody odpływają z województwa na teren ZSRR, po czym znów wpływają na teren Polski. Z porównania wynika, że jakość wody wypływającej do ZSRR jest zdecydowanie lepsza od wody wpływającej do Polski”.

Wodę do badań ze Szkła pobierano w Budzynie. W cytowanym wystąpieniu do pełnomocnika wojewoda napisał: „Jakość jej (wody Szkła) zarębowo w klasyfikacji ogólnej, jak i pod względem wskaźników fizyko-chemicznych nie odpowiada normatywowi ze względu na ponadnormatywne stężenie siarczanów i miana CoLi”.

Trzecia rzeka graniczna, o której jest mowa w wystąpieniu, to Wisznia (wodę do badań pobierano w Staszowie). Wyniki analiz są podobne: „Rzeka Wisznia prowadzi wody nie odpowiadające normatywowi zarówno w klasyfikacji ogólnej, jak i również pod względem wskaźników fizyko-chemicznych”.

To wszystko napisał wojewoda do pełnomocnika rządu, trudno jednak — zachowując realistyczne myślenie — domniemywać, że upór i starania władz wojewódzkich przyniosą szybkie efekty i poprawi się stan czystości wód w tych trzech rzekach, które swoje źródła mają na terenie Związku Radzieckiego. Na to potrzeba lat, a przede wszystkim konkretnych działań ze strony sąsiada, realizacji zapisów wspólnych ustaleń. To jedyna droga. Na niewiele składają się tutaj oburzenia, protesty ekologów, czy też ostrze słowa pod adresem wschodniego sąsiada. O to najłatwiej, chociaż — być może — nie jest to najlepsza forma nacisku.

C. DUSKO

Fot. B. PAWŁOWSKI

# Zakłęte koło komunikacji miejskiej

„...bardzo proszę Wysoką Radę o wprowadzeniu do planu budżetowego na rok 1989 w zakresie przyznania dotacji dla Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej poprawki i przyznanie dotacji w wysokości 2 100 mln złotych (...) Nie przyszedłem prosić o jalmużnę, ale proszę o uregulowanie należności za usługę wykonaną w sposób rzetelny i po konkurencyjnych cenach...” tak zakończył swe wystąpienie na sesji WRN dyrektor przedsiębiorstwa MARIAN KOŁODZIEJ. W odpowiedzi radni sugerowaną przez Urząd Wojewódzki dotację zmniejszili, uważając, że jeśli dziur w budżecie jest wiele, to w pierwszej kolejności zatatać należy potrzeby zaniedbanej oświaty.

W podtekście dyskusji, która toczy się w kręgach ludzi współdecydujących o finansach województwa, a także wśród pasażerów przewijają się pytania tego typu: czy WPKM gospodary prawidłowo i pracuje na zdrowych zasadach organizacyjnych? Dlaczego trzeba dopłacać do biletów, które w odczuciu obywateli są drogie (120 zł normalny, 300 zł w II strefie i 600 zł w III strefie)? A jeśli już tak, to dlaczego wygoda mieszkańców 2 miast i 11 gmin, czyli 49 proc. obszaru województwa, ma być pokrywana z budżetu całego województwa? Pomniejszych wątpliwości jest więcej.

Koszty eksploatacji w WPKM w bieżącym roku na skutek trwającej hiperinflacji wzrosły o... 600 (słownie sześćset) procent! Przykłady: opona samochodowa podróżowała z 62 000 zł do 250 000 zł, a w przypadku importu z Chin do 700 000 zł za sztukę, olej napędowy ze 100 zł do 800 zł, akumulator z 34 000 zł do 260 000 zł, autobus

M-11 z 10,8 mln zł do 61,5 mln zł itd. itd. Wzrosły również płace (średnia w październiku br. wyniosła 240 000 zł). Jednocześnie jednak wpływa do kasy WPKM więcej pieniędzy z tytułu podwyżki cen biletów. Z tego tytułu dochody w skali rocznej wzrosły tylko o 120 proc., mimo 400-procentowej stopniowej podwyżki dokonywanej w różnych okresach roku i pokrywają jedynie 35 procent kosztów eksploatacji. A kto w takim razie wyrówna różnicę? Otóż musi je pokryć dotacja z budżetu województwa. Planowano ją w wysokości 1 400 mln złotych, lecz okazuje się niewystarczającą. Nie tylko, że nie zaspokaja potrzeb, ale w przypadku jej niezwiększenia, przed WPKM rysuje się perspektywa upadłości. Przedsiębiorstwo już stało się niewypłacalne i boryka się z ogromnymi trudnościami finansowymi. Znowu przykłady: w 1989 roku miało zakupić 15 autobusów w miejsce przeznaczonych do kasacji, a kupiono tylko 2. Jednocześnie wycofano zlecenie na kapitalny remont 8 autobusów.

W latach 1983—1988 przemyskie WPKM zaliczało się do najlepszych w kraju pod względem uzyskiwanych wskaźników techniczno-ekonomicznych, co zawoocowało (o ironio losu!) najniższą dotacją przedmiotową na tak zwany 1 wozokilometr. Jak przypomina dyrektor przedsiębiorstwa, do Przemysła przyjeżdżał na naukę i po doświadczeniu. Robiono tu to, co w innych przedsiębiorstwach komunikacyjnych ponoć się nie opłacało, choćby nawet w zakresie pozyskiwania części zamiennych przy kasacjach.

Mając na uwadze potrzebę ograniczenia dotacji, zlikwidowano na li-

niach o niewielkim ruchu pasażerskim 300 000 tzw. wozokilometrów. Dalsze poczynania w tym kierunku, choć możliwe, napotykały zdecydowany opór społeczeństwa.

Na wysokość dotacji mają wpływ rozmiary stosowania ulg w komunikacji miejskiej. Okazuje się, na podstawie badań przeprowadzonych w Krakowie, że około 51,5 proc. pasażerów jeździ bezpłatnie. Ten procent w Przemyślu i Jarosławiu będzie zbliżony, gdyż tam jak i u nas z prawa do ulg całkowitych i częściowych korzysta kilkadziesiąt grup zawodowych, społecznych i innych. Na przykład bezpłatnie jeżdżą m. in. posłowie, radni, wpisani do ksiąg zasłużonych dla województwa, Przemysła i Jarosławia, dzieci do lat 4, żołnierze, funkcjonariusze MO, z ulg 50-procentowych korzystają emeryci, kombataneci itd. Uprawionych wielu, toteż i dotacje muszą być duże. Czy muszą? Wszystkie przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej są dofinansowywane np. MPK w Rzeszowie otrzymała (na dzień 1.09.br.) dotację w wysokości 400 zł na 1 wozokilometr, w Przemyślu — 350 zł. Podobnie jest z przejazdami osobowymi w PKS, tylko transport towarowy zarabia na siebie.

Niełatwo przychodził radzie przydział dotacje gdy nie ma pieniędzy, ale wcale nie lżej przedsiębiorstwu prosić o nie, bo jak może być inaczej — mówią pracownicy WPKM: — „Nie dosyć, że staramy się dobrze pracować to jeszcze przychodzi nam zebrać o swoje”. Pasażerów i WRN. W tej sytuacji po obu stronach rodzą się różne pomysły, bardziej lub mniej realne. Oto nektóre:

— Z dniem 1 stycznia 1990 roku podwyższyć ceny biletów jednorazowych, normalnych w granicach administracyjnych miasta do 300 zł, a ulgowych — 150 zł.

— Zlikwidować linie najbardziej deficytowe w II obszarze i na trasach, na których komunikacja miejska jest dublowana przez PKS lub PKP.

— Ograniczyć i to zdecydowanie, przywileje uprawniające do korzystania z przejazdów bezpłatnych i ulgowych.

— Wypłacać przedsiębiorstwu dotacje z jednorazowym wyprzedzeniem.

— Przeanalizować strukturę organizacyjną WPKM i ewentualnie podzielić go na MPK w Przemyślu i Jarosławiu, podporządkowując je miejskim radom narodowym. Ten ostatni projekt był już rozpatrywany, ale np. Przemysłu nie pali się do niego, a jeśli do tego dojdzie to ograniczy działalność komunikacji do przewozów tylko w obrębie miasta. Ale co wtedy z dojeżdżającymi do pracy z okolicznych wsi?

Każda z wymienionych propozycji ma dobre i złe strony, w ostatecznym jednak rozrachunku bez dotacji się nie obejdzie, chodzi tylko o to w jakim stopniu partycypować będą w kosztach eksploatacji pasażerowie, w jakim budżet województwa i co da z siebie przedsiębiorstwo poprzez efektywniejszą działalność.

Można przewidzieć, że każdy z wariantów reform w komunikacji miejskiej znajdzie zwolenników i przeciwników. Kiedy na przykład projektowano podnieść z dniem 7 listopada cenę biletu normalnego do 150 zł zarębowo „Mery-Polnej” zagroziła strajkiem i stanęła na 120 złotych. Coś jednak z tym fantem zrobić trzeba, od konkretnych decyzji się nie ucieknie.

Z. ZIEMBOLEWSKI





# Szklanka mleka dla ucznia



**D**RODZY! RODZICIE! Wasze dzieci przebywające w szkole są głodne. Przeważnie nie mają drugiego śniadania a w domu jedzą mało, czasem wypijają tylko kilka łyków jakiegoś płynu, najczęściej herbaty, rzadko mleka lub kawy z mlekiem. Później zgłaszają się do gabinetu lekarskiego z bólem głowy lub z bólem brzucha, a najczęstszą przyczyną dolegliwości jest głód! Uczniowie nieraz biorą drugie śniadanie ze sobą i przynoszą je na lekcjach do domu. Przewyższające go popijanie jedzenia jakimś płynem nie mają ochoty na jedzenie chleba czy bułki, nawet jeśli jest posmaczana i obłożona wedliną, serem czy jajkiem. Uczniowie powinni zabrać ze sobą jakiś owoc: jabłko, gruszkę, pomidoro, a jeśli nie ma tych możliwości to chociaż obrana marchewkę, ogórek kiszony lub inne warzywo przygotowane do bezpośredniego spożycia.

Wszystkie dzieci powinny wypijać pół litra mleka dziennie. Mleko może być podawane w postaci kawy z mlekiem, kakao, budyniu i innych przetworów. Poza tym powinny jeść biały ser. Ponad 70% dzieci w młodszym wieku szkolnym ma wady postawy, a główną ich przyczyną jest brak wapna w organizmie. Właśnie mleko zawiera go najwięcej. W ostatnich latach mleko miało stać sławę z powodu sporadycznie występujących zanieczyszczeń. Niepodawanie dzieciom mleka spowodowało wielkie szkody w ich organizmach z powodu braków w żywieniu jakościowym.

Organizm, aby rozwijał się prawidłowo, oprócz ruchu musi otrzymać w pożywieniu dostateczną ilość niezbędnych składników pokarmowych i to w odpowiednich proporcjach: białka pełnowartościowego 12% (jaja, mleko, mięso, drób, ryby), węglowodanów 60% (mąka, kasza, ryż, mąka ziemniaczana), tłuszczów 30% (dzienniego zapotrzebowania energetycznego, połowa w postaci wysokogatunkowych olejów roślinnych jak: olej słonecznikowy, sojowy, arachidowy, oliwa z oliwek i połowa w postaci masła lub innych tłuszczów).

Wartość tłuszczów nie polega jedynie na dostarczeniu energii. Są one także głównym źródłem witamin rozpuszczalnych w tłuszczach: witaminy A, D, E i K. Składniki mineralne i witaminy organizm pobiera ze spożywanych jarzyn i owoców (oprócz wapnia, którego w mleku jest najwięcej). Składniki mineralne wchodzi w skład tkanek podporowocnych (kości), białek (hemoglobina), enzymów, hormonów, utrzymują prawidłowy skład płynów ustrojowych oraz przemianę wodną.

Ilość wody potrzebnej człowiekowi do życia waha się w granicach około 1,5 l na dobę. Bez jedzenia można przeżyć kilka dni, bez płynów znacznie krócej. Dzieci szkolne za mało wypijają płynów, dlatego nie chcą zjadać drugiego śniadania, jeśli mają je nawet ze sobą. W każdej szkole w miesiącu czy na wsi powinna być możliwość wypicia jakiegoś płynu — najlepiej mleka, kawy lub herbaty, soków owocowych, wody mineralnej. Zapobiega to picciu wody tzw. „kranówką” i chorobę przewodu pokarmowego.

Dziecko, które nie jest głodne ma lepsze wyniki w nauce i dobre zachowanie. Nauczyciele, którzy chcą mieć satysfakcję z osiągnięć swoich uczniów, powinni zwrócić na to uwagę i zrobić wszystko co w ich mocy, aby dziecko w szkole nie było głodne, nawet jeśli trzeba poświęcić kilka minut z własnej lekcji.

**OD REDAKCJI**

Tej treści wystąpienie skierowała kierownik Wojewódzkiej Przychodni Matki i Dziecka lek. Danuta Bruździńska do kuratora oświaty i wychowania z prośbą o zainteresowanie problemem nauczycieli oraz rodziców. Otrzymałymi są do wiadomości. Sadzimy, że przy dobrej woli wszystkich zainteresowanych stron — szklanka mleka dla ucznia wróci do każdej szkoły. Chętnie rozpropagujemy przykłady poważnego potraktowania kwestii zdrowia naszych dzieci.

## WYJAŚNIENIE PKPS

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w Waszym tygodniku z 1 XI 89 r. pt. „W szczurzym gnieździe” informujemy, że sprawa w nim poruszona była przedmiotem zainteresowania tut. Zarządu dużo wcześniej. Komisja Pomocy i Usług przy tut. Zarządzie udzieliła ob. M. B. w okresie od lipca do września br. pomocy w kwocie 40 tysięcy złotych, a ponadto przekazała 2 komplety pościeli plus 4 prześcieradła. W listopadzie ww. Obywatelka w dalszym ciągu żądała zapomogi (wyłącznie pieniężnej), której otrzymać już nie może ze względu na to, że zapomogi dajemy raz w roku docelowo — nie stałe i w ramach posiadanych środków gotówkowych, a ponadto fundusz przeznaczony na ten cel w tym roku został wyczerpany.

W związku z powyższym proponowaliśmy ww. korzystanie z nieodpłatnych obiadów w barze (dla niej i dla dzieci), ale ob. M. B. z takiej pomocy nie chciała korzystać, upominając się wyłącznie o udzielenie pomocy w gotówce. Jeżeli chodzi o warunki mieszkaniowe, to zarząd zgłaszał do Wydziału Lokalowego Urzędu Miasta tę sprawę, jednak byliśmy bezsilni, a przede wszystkim niekompetentni w załatwieniu tej sprawy.

**OD REDAKCJI**

Dzięki naszej interwencji prasowej oraz pomocy wielu osób dobrej woli i instytucji, powyższa sprawa już wkrótce dozna się pomyślnego finału, o czym z przyjemnością informujemy, ras jeszcze dotykając wszystkich, którzy nie pozostali obojętni na los nieszczęśliwych dzieci.

## OSZCZĘDNOŚĆ, A NIE ZYSK

W odpowiedzi na notatkę, zamieszczoną w Waszym tygodniku 1 listopada br. pt. „To oburza” — w sprawie pobierania opłat za opakowania papierowe w naszych sklepach Zarząd Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Przemyślu wyjaśnia, że główną przyczyną podjęcia takiej decyzji są bardzo duże trudności w pozyskaniu opakowań (na rok bieżący zamówiliśmy 40 ton turek papierowych, a otrzymaliśmy 5,4 ton). Poważnie wzrosła także ich cena, która np. w przypadku turecki 1 kg wynosi około 35 zł, a tymczasem turecki wydawane nieodpłatnie do naszych sklepów już w dniach następnych bardzo często znajdowały się w sieci prywatnej, a w nas nadal ich brakowało.

Inną rozważaną możliwością było wliczenie ceny turecki do ceny towaru, ale wówczas moglibyśmy być posądzeni o to, że windujemy ceny towaru w celu osiągnięcia dużych zysków. Tak więc głównym powodem pobierania częściowej odpłatności za turecki była chęć ich oszczędzania, a nie chęć zysku. Dzieci temu turecki nie „znikają” już z naszych sklepów, klienci wykorzystują kilkakrotnie to samo opakowanie, bądź reflektują na towar luzem bez opakowania (...).

Przepraszamy klientów za taką decyzję, którą wymusiło życie, a komentarzem do tego niech jednak będzie zdanie podsumowujące tę sytuację z Waszego

tygodnika: „Najbezpieczniej — idąc na zakupy — mieć własne opakowanie. Takie czasy niestety...”

Prezes Zarządu  
mgr Tadeusz Bogdanowicz

## „WOTUM NIEUFNOŚCI, CZYLI...”

W nawiązaniu do artykułu „Wotum nieufności, czyli...” („ZP” z 15. 11. 1989 r.) uprzejmie informuję, że Prokuratura Wojewódzka w Przemyślu nie prowadzi kontroli zasadności rozdziału mieszkań w budynkach przy ul. Monte Cassino.

Pismem z dnia 23. 10. 1989 r. wojewoda przemyski zwrócił się do prokuratora wojewódzkiego o przeprowadzenie kontroli zgodności z prawem rozdisponowania tychże mieszkań, nie precyzując jednakże jakie naruszenia prawa nastąpiły przy owym rozdisponowaniu.



W dniu 30. 10. 1989 r. prokurator wojewódzki odmówił podjęcia kontroli wyjaśniając, iż zgodnie z treścią przepisów art. 42 i 46 ustawy o Prokuraturze PRL, czynności kontrolne podejmowane są po powzięciu wiadomości, że prawo zostało naruszone. Istotą kontroli prokuratorskiej jest badanie legalności, a więc zgodności z prawem działania lub zaniechania objętych nią podmiotów. Prokuratura nie jest natomiast uprawniona do badania celowości działań tychże podmiotów.

Zgodnie z przepisem art. 56 ust. 1 ustawy „Prawo lokalowe” z dnia 10. 04. 1974 r. mieszkania zakładowe są oddawane w najem na podstawie umowy pracownikom zatrudnionym w zakładzie pracy lub innym osobom świadczącym pracę na rzecz zakładu. Stosunek najmu między zakładem a najemcą nawiązuje się na podstawie umowy pracowniczej lub innej umowy świadczącej pracę na rzecz zakładu. Stosunek najmu między zakładem a najemcą nawiązuje się na podstawie umowy cywilno-prawnej. Nie jest natomiast jego podstawą decyzja administracyjna.

Określenie warunków i zasad oddawania w najem należy do kierownika zakładu działającego w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową i po uzyskaniu opinii rady pracowniczej. Zgodność działania kierownika z owym wewnętrznym aktem może być przedmiotem kontroli wewnętrznej i nie wymaga kontroli prokuratorskiej (...)

Nie bez znaczenia dla tej umowy wszczęcia postępowania był także fakt zaangażowania prokuratury w innych badaniach zleconych przez Prokuraturę Generalną, podjętych na wniosek Biura Poselsko-Senatorskiego OKP i badaniach własnych, a

także prowadzenie spraw indywidualnych (a mamy zaledwie 6 prokuratorów do prowadzenia tychże działań w całym województwie).

Rzecznik Prasowy  
Prokuratury Wojewódzkiej  
Ryszard Gromek

## BEZ KONSULTACJI

W odpowiedzi na notatkę „Pierestrojka w ZW LOK?” („Zycie” z 22. 11) informujemy, że postawiony zarzut celowego usunięcia amatorów żagli z Chrewtu jest bezpodstawny. Na terenie województwa działa 9 klubów wodnych. Wszystkie kluby utrzymywane są przez macierzyste zakłady pracy, natomiast klub „Saling” do 1 października br. finansowany był przez biuro ZW LOK w Przemyślu. W związku z wstrzymaniem dotacji państwa na działalność organizacji społecznych, ZW LOK — nie mając odpowiednich kredytów — wstrzymał dalsze finansowanie klubu.

Zgodnie z „Regulaminem klubów wodnych”, wydanym przez ZG LOK w br., każdy klub powinien prowadzić działalność gospodarczą zabezpieczającą potrzeby finansowe klubu lub znaleźć sponsora pokrywającego jego wydatki. Informuję również, że na ogólnym zebraniu członków „Salingu” kierownictwo ZW LOK poinformowało o podjęciu decyzji uzasadniając jej przyczynę. Jednocześnie oświadczone, że w wypadku niepodjęcia działalności gospodarczej i niezaleznienia sponsora, klub zostanie rozwiązany, a jego członkowie umożliwi się przejście do innych klubów działających na terenie Przemysla.

Zgodnie z wrytaczynymi władz nadzórnych każda LOK-owska działalność powinna być samowystarczająca i przynosić zyski. Zgodnie z „Regulaminem działalności klubu” — członkowie klubu mogą wnieść wotum nieufności w stosunku do prezesa i zarządu klubu (ponad 50 proc. członków). Statut LOK nie upoważnia organu podstawowego (kole, kluby), a jest ich w województwie 504, do pomijania instancji nadzórnych (zarząd miejski, zarząd wojewódzki LOK) i występowania do Zarządu Głównego LOK w sprawach działalności ZW LOK.

Tutejszy zarząd ubolewa z powodu nieskonsultowania się redaktora notatki z kierownictwem biura ZW LOK i podania do wiadomości publicznej niesłusznych zarzutów pod adresem wiceprezesa, kierownika biura ZW LOK ppłk. inż. Jerzego Iwinskiego na lamach Waszego tygodnika. Jednocześnie życzymy sobie sprostowania ww. sprawę w następnym numerze „ZP” oraz niezamieszczania podobnych artykułów bez konsultacji z tut. zarządem.

Wiceprezes ZW LOK  
ppłk inż. Jerzy Iwinski

OD AUTORA  
„Przekonsultuj” są! sprawę z czytelnikami.

(br.)

## „Pomóż nam pomagać...”

— ten apel Zarządu Wojewódzkiego PCK jest szczególnie aktualny teraz, kiedy nastala zima. Choć większość z nas żyje się trudniej, nie zapominajmy o tych, którzy zdani są na pomoc społeczną. Wesprzyjmy ich finansowo (konto w Banku Depozytowo-Kredytowym w Przemyślu nr 336402-2613-132) bądź w formie pomocy rzeczowej (odzież, opał, plody rolne przyjmują zarządy rejonowe Polskiego Czerwonego Krzyża w Przemyślu, Przeworsku, Jarosławiu i Lubaczowie). Liczymy na Was, Drodzy Czytelnicy!



## NADLEŚNICTWO BIRCZA

OGŁASZA I I PRZETARG  
NIEOGRANICZONY

na sprzedaż ciągnika rolniczego Ursus C-360, nr rej. PRA 357 D, rok produkcji 1978, cena wywoławcza 680 000 zł oraz kabiny kierowcy samochodu Star 244 — zużycie 65 proc., cena wywoławcza 350 000 zł.

Przetarg odbędzie się 19 grudnia 1989 r. o godz. 10, w siedzibie Nadleśnictwa Bircza.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu w kasie nadleśnictwa.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.

Wyżej wymieniony sprzęt można oglądać w przeddzień przetargu w godz. 9—12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

K-291

PRZEDSIĘBIORSTWO  
WYTWÓRCZO-HANDLOWE  
„MODIKS” Sp-ka z o.o.

w PRZEMYSŁU, ul. Konarskiego 4/2

ZAWRZE UMOWĘ  
STAŁEJ WSPÓŁPRACY  
NA KORZYSTNYCH WARUNKACH

z osobami prawnymi i fizycznymi, posiadającymi środki transportowe (typu „dostawcze”), mogącymi świadczyć usługi transportowe.

Zainteresowanych prosimy o zgłoszenie się w biurze zarządu, celem uzgodnienia warunków.

K-290

ZARZĄD WOJEWÓDZKI  
POLSKIEGO KOMITETU  
POMOCY SPOŁECZNEJ  
w PRZEMYSŁU

## INFORMUJE

że od 16 XI 1989 r. podjął działalność gospodarczą w zakresie:

ROZLEPIANIA AFISZY, OGŁOSZEŃ,  
KLEPSYDR

Oferuje także usługi w zakresie MYCIA OKIEN i PODŁÓG, a także GENERALNEGO SPRZĄTANIA MIESZKAŃ.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ZW PKPS w Przemyslu, przy ul. 1 Maja, I piętro, tel. 60-08.

K-273/4

## Komunikaty MO

Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Przemyslu prosi świadków wypadku drogowego, jaki miał miejsce 21.10.1989 r. (wolna sobota) około godz. 15.30 na ul. Paderewskiego (na wysokości strzelnicy) w Przemyslu, w trakcie którego nie ustalony samochód osobowy koloru jasnego zjechał na chodnik, potrącając nieletniego pieszo. Osoby, które widziały ten wypadek lub przejeżdżający samochód, proszone są o kontakt telefoniczny pod nr 28-51, w. 235 lub osobiste przybycie do RUSW w Przemyslu, ul. Mickiewicza 10, p. 25.

Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Przemyslu poszukuje świadków wypadku drogowego, jaki miał miejsce 7.11.1989 r. około godz. 19.30 na ul. Grunwaldzkiej (w obrębie skrzyżowania z ul. Waryńskiego i PCK) w Przemyslu, w trakcie którego samochód osobowy koloru czerwonego na oznakowanym przejściu przez jezdnię potrącił pieszo.

Osoby, które widziały ten wypadek proszone są o kontakt telefoniczny pod nr. 2851, wewn. 188 lub osobiste przybycie do RUSW, ul. Mickiewicza 10, pokój nr 15.

## KUPNO

## SPRZEDAŻ

SPRZEDAM karoserię „Poloneza” plus komplet blach. Przemysł, tel. 38-30, od 9 do 17. G-676

SPRZEDAM karoserię „malucha”. Przemysł, ul. Krasieńskiego 7/3. G-686

ELEKTRON PAL-SECAM — sprzedam. Przemysł, tel. 126-94. G-678

FSO 1500 (1987) sprzedam lub zamienię na Fiat 126p (1988 albo 1989). Przemysł, tel. 54-74, po 16. G-691

ZASTAWĘ 1100 w bardzo dobrym stanie sprzedam. Wiadomość: Przemysł, ul. Krasieńskiego 30/14, w godz. 10—16. G-682

SPRZEDAM Zastawę 1100 wraz z częściami zamiennymi. Wiadomość: Orły 77. G-684

SPRZEDAM „Żuka” i „malucha”. Ostrow 310 k. Radymna. G-687

OKAZYJNIE SPRZEDAM Fiat 125p i Renault 20. Przemysł, Równa 4. G-689

SPRZEDAM FSO (1983), meble, telewizor „Jowisz”, futro i kożuch. Przemysł, tel. 33-28. G-691

SPRZEDAM fiat 126p z nową karoserią i podzespołami. Przemysł, ul. Kochanowskiego 7. G-692

SPRZEDAM Atari 65 KE, LDW 2000 Super, dyskietki z programami. Przemysł, tel. 12—16, wewn. 428. G-693

SPRZEDAM FSO Combi (1982). Sośnica 105. G-695

SPRZEDAM telewizor kolorowy „Videoton”, radiomagnetofon „Condor”. Przemysł, tel. 12—14, wewn. 194. G-696

## MIESZKANIA

MALŻEŃSTWO Z DZIECKIEM poszukuje mieszkania w zamian za opiekę. Wiadomość: Przemysł, tel. 43-93, po 15. G-677

ZAMIENIĘ MIESZKANIE w nowym budownictwie, 2-pokojowe na większe. Przemysł, Wieniawskiego 16/15. G-683

SPRZEDAM M-2, dwupokojowe, własnościowe w Przemyslu. Oferta: Rzeszów, tel. 332-52. G-688

DOM, stan surowy i budynek — lokal w śródmieściu kupić. Sprzedam mieszkanie i dom jednorodzinny. Przemysł, Okrzei 1, środy — piątki. G-670

## USŁUGI

CZYSZCZENIE DYWANÓW, wykładzin, tapicerki meblowej, samochodowej w domu klienta, rachunki całej województwo. Przemysł, tel. 56-96. G-597/7

WYKONUJE INSTALACJE ELEKTRYCZNE. Przemysł, Rynek 20/2. G-680

NOWO OTWARTY SKLEP W PRZEMYSŁU, Tarnawskiego 12, oferuje: meble, lampy i galanterie drewniane. G-677a

WYRÓB I SPRZEDAŻ płytek posadzkowych, lastryko o wym. 29 x 20 cm. Krzysztof Wójcik. Siedzińska 119, tel. 15-389. G-694

ZAGRANICZNE OFERTY MATRYMONIALNE Paniom, Panom — „WENUS”, skr. 27, Świeradów. PG-1861/10

STUDIO FOTOGRAFICZNE  
FOTO STANDARD  
K. SZYLER, JAROSŁAW,  
TEL. 42-07

- Fotografia na materiałach zachodnich.
- Własny dojazd.
- Konkurencyjne ceny.
- Krótkie terminy.

G-690



DIGITAL

PHU DIGITAL

POSZUKUJE PRODUCENTÓW  
MEBLI NA EKSPORT

OFERUJEMY korzystne kontrakty na rynkach zachodniej Europy!

INTERESUJE NAS szeroki asortyment mebli, w tym szczególnie tapicerowane w połączeniach: skóra i drewno.

NAWIĄZEMY RÓWNIEŻ bezpośrednią współpracę w zakresie wspólnej produkcji mebli na eksport!

ZAINTERESOWANYCH PROSIMY o kontakt z Biurem Handlu Zagranicznego PHU DIGITAL w Gdańsku. K-283/4

Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe  
Sp.z o.o. 80-385 Gdańsk, ul. Cz. Sztandaru 2  
tel. 522068, 522069, fax 523631, tlx 512563

42-200 Częstochowa 40-551 Katowice  
al. N.M. Panny 64 ul. Nasypowa 6  
tel. 420 23 tel. 521300  
tlx 037688 tlx 315684



DIGITAL

PHU DIGITAL

## POSZUKUJE FIRM

które chciałyby nawiązać współpracę, polegającą na prowadzeniu i obsłudze sprzedaży ze SKŁADÓW CELNYCH sprzętu:

- TV-SAT,
- audio-video,
- kserokopiarek,
- telefaxów itp;

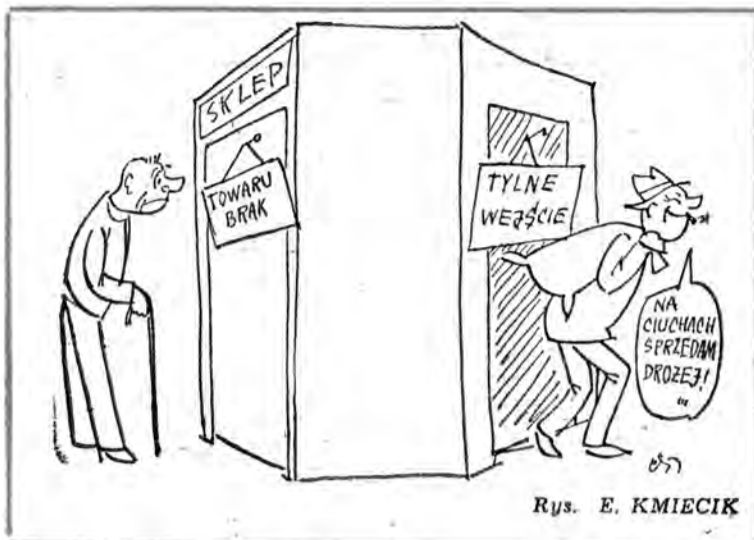
Zainteresowanych prosimy o kontakt do Centrali firmy w Gdańsku. K-284/4

Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe  
Sp.z o.o. 80-385 Gdańsk, ul. Cz. Sztandaru 2  
tel. 522068, 522069, fax 523631, tlx 512563

42-200 Częstochowa 40-551 Katowice  
al. N.M. Panny 64 ul. Nasypowa 6  
tel. 420 23 tel. 521300  
tlx 037688 tlx 315684







Rys. E. KMIECIK

## ROZMYŚLANIA PRZY GOLENIU

/ felieton  
wędrujący /



## Przeciw „malarzom”

Długo pientem się ze złości na tych bezmyślnych dupków żółdnych, którzy smarowali ściany domów w naszych miastach i miasteczkach. Obiecywałem sobie, że jak im dołożę, jak wyśmieję, jak zawstydzę — to... Aż tu nagle fala malarska opadła i tylko gdzieś tam jakiś kretyn chwytając za pędzel, by zgrabiłymi z zimna palcami smarować mury. Czyżby owi bohaterowie w swej (ciemnej) masie zmądrzeli? Czyżby zrozumieć wreszcie, że ich poczynania to nic innego jak tylko pogłębianie grobu naszej gospodarki, bo przecież za czyjeś pieniądze trzeba będzie kiedyś te wszystkie ściany odmalować? Może, choć nie bardzo wierzę w aż tak radykalną poprawę stanu zdrowia psychicznego ludzi cierpiących na tę chorobę.

Aby nie być posądzonym o to, że swoim wywodem chcę sprowokować nową falę wypisywania po murach różnych hasel i sentencji, a także ordynarnych sformułowań — zgłaszam (na wypadek, gdyby tak się istotnie stało) propozycję powołania przez wszystkie siły społeczne i polityczne wspólnego organu, który pomagałby milicji w ujawnianiu owych malarzy i następnie egzekwowaniu od nich odnawiania zniszczonych ścian (nie tylko zresztą tych, przy których ich schwytano). Ow organ pomocniczy, sądzę, byłby bardzo sprawny. Wszak — jak się niedawno dowiedzieliśmy — samych partii politycznych mamy już w Polsce ponad dwadzieścia, a każda z nich chce pewnie czymś konkretnym uzasadnić potrzebę swego istnienia. A ileż to namnożyło się nam różnych stowarzyszeń! Tak więc proponowany organ może być zarówno liczny jak i sprawny.

Mysli rzucilem — czekam na efekty.

JÓZEF GOTAR



## PIEGOWATA BABKA

3/4 kostki margaryny, 20 dag cukru, 4 jajka, 20 dag mąki, pół szklanki maku, 1/3 szklanki mleka, pół łyżeczki proszku do pieczenia.

Margarynę utrzeć z cukrem, dodawać po jednym jajku. Ucierając wypywać mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia, wlać mleko, wysypać mak i jeszcze chwilę ucierać. Jeśli ciasto jest zbyt gęste — dodać 2-3 łyżki mleka. Długą, wąską blaszkę wysmarować tłuszczem, wysypać tartą bułką, wylać ciasto i piec w

niezbyt gorącym piekarniku ok. 30 min. Po upieczeniu posypać cukrem pudrem lub posłać polewą.

## UNIERSALNE CIASTO

Składniki: 36 dag mąki, 36 dag cukru pudru, 4 jajka, szklanka mocnej czarnej kawy zbożowej, 5 dag masła, 4 dag kakao, pół dużego proszku do pieczenia.

Wykonanie: Masło, cukier puder i żółtka utrzeć na jednolitą masę. Mąkę, proszek do pieczenia i kakao wymieszać dokładnie i dodawać do utartych żółtek, dolewając na przemian wystudzoną kawę zbożową. Na koniec dodać pianę z białek ubitą na sztywno. Masę wyłożyć do dużej tortownicy wysmarowanej tłuszczem i wysypanej tartą bułką. Piec ok. 50 min. w średnio nagrzanym piekarniku. Ciasto po wystudzeniu — polane polewą, albo przełożone dowolną masą np. orzechową, serową, cytrynową itp. — jest doskonałe.

KRYSTYNA



Oto ceny jakie odnotowaliśmy na przemyskich „ciuchach” 5 grudnia:

2,5 grama pieprzu — 1 tys. zł; 25 dag liści laurowych — 250 zł; 25 dag kawy ziarnistej — 7,5-7,8 tys. zł; tabliczka czekolady (prod. radz. i czechosl.) — 1-3,5 tys. zł; mały baton czekoladowy — 800 zł; mały mikroskop do zabawy dla dzieci (prod. radz.) — 15 tys. zł; projektor do bajek — 25 tys. zł; telefony zabawkowe z pokoju do pokoju na baterie (prod. radz.) — 40 tys. zł; światełka na choinkę — 8-30 tys. zł za komplet; opakowanie sztucznych ogniów — 500 zł; guma do żucia „Turbo” — 500 zł, „Donald” — 300 zł; paczka papierosów „Kosmos” — 800 zł; komplet świecidełek na choinkę — 8 tys. zł; łańcuszki srebrne na choinkę — 800 zł za szt.; serwetka z tiulu haftowana (prod. radz.) — 13 tys. zł; zegar ścienny kwarcowy w kształcie zegarka z paskiem (prod. austr.) — 200 tys. zł; pół litra wódki radzieckiej — 15 tys. zł; katana dzinsowa z misiem (prod. turkckiej) — 230 tys. zł; spodnie męskie dzinsowe zwykłe — 90 tys. zł, zaś prążkowane — 110 tys. zł, damska spódnica dzinsowa — 88-90 tys. zł; swetry damskie z kołnierzykiem w różnych odcieniach (prod. turkckiej) — 85 tys. zł; podkoszulek z długim rękawem i kalesony — 13 tys. zł.

Na rynku nabiałowo-owoowo-warzywnym:

jajko — 350-400 zł; litr śmietany wiejskiej — 4 tys. zł; płaskanka sera — 800-1200 zł; pół kg masła wiejskiego — 4 tys. zł; pół kg maku — 6 tys. zł; kg jabłek — 1000-1400 zł; kg cebuli — 500 zł; kg pietruszki — 700 zł; kg marchwi — 300 zł; kg papryki czerwonej — 3500 zł; bukiet z suszonych kwiatów — 1000 zł.

— ★ —

W hali targowej w Jarosławiu 1 bm.:

schab — 13 tys. zł, szynka — 10 tys. zł; karkówka — 10 tys. zł, boczek — 8 tys. zł, słonina — 5 tys. zł, golonka — 2,5 tys. zł, podgardle — 6 tys. zł, cielęcina — 13 tys. zł, bruśnik — 8 tys. zł, karczek — 10 tys. zł; biszkopty w czekoladzie — 2 tys. zł za opak.; kg fasoli „Jasiek” — 1600 zł; kg cebuli — 550 zł; kg pomidorów — 4 tys. zł; kg mandarynek — 12 tys. zł; kg ziemniaków — 240 zł; kg buraków — 250 zł; kg marchwi — 320 zł; kg kaszy gryczanej — 2 tys. zł; tabliczka czekolady (prod. chińskiej) — 3,5 tys. zł; opakowanie herbaty expressowej „Hainan” — 2800 zł; dezodorant męski — 8400 zł; goździk — 630 zł; gerbera — 1900 zł; łańcuch z folii cynkowej — 1950 zł; włosy „anielskie” — 200 zł; świeca „mikołaj” — 1200 zł; świece ozdobne (5 szt.) — 600 zł; szopka tekturowa do sklepania — 1200-1600 zł; cienie do powiek „Siten” — 22 tys. zł; duży samochód dziecienny na pedały (prod. radz.) — 60 tys. zł; żyłki „Astra” (5 szt.) — 3 tys. zł; lampa błyskowa (prod. radz.) — 60 tys. zł; kalkulator elektrony — 40 tys. zł.

GOŚKA



## W NUMERZE ŚWIĄTECZNYM ZNAJDZIECIE PAŃSTWO m. in.:

★ Wyjaśnienie plotki o szpitalu w budowie („ujeżdźalni” nie będzie — mówi wojewoda)

★ Amerykanin w Baszni?

★ Pamiętne wigilie we wspomnieniach różnych ludzi

★ Konkurs dla dzieci (oczywiście z nagrodami)

★ Opisanie śródleśnego sanktuarium w Nowinach Horynieckich

★ Opinie udomowionych zwierząt o ich właścicielach

PAMIĘTAJCIE, JUŻ ZA TYDZIEŃ ŚWIĄTECZNE  
WYDANIE „ZYCIA”

Poziomo: 1) mały baran, 8) część komety, 9) rodzaj gry w karty, 10) nędzny koń, 11) fordanser, 18) miejski stan społeczny, 22) flaga morską, 26) bierność, bezwładność, 27) las jodłowy, 28) dawny pszczelarz, 29) szariat.

Pionowo: 1) gatunek skóry, 2) pisarz francuski 1823-1892, 3) sprzęt sanitarny, 4) rodzaj pedzla, 5) książkę węgierski, założyciel dynastii, 6) zator uliczny, 7) linia żeglarska podtrzymująca maszt, 12) pieśń operowa, 13) najdłuższy dopływ Dunaju, 14) pieszy lub kołowy, 15) gawron, 16) surowiec, 17) dzieło, wytwór, 19) tłum, rzesza, 20) na nogach piłkarzy, 21) nota, oszacowanie, 22) zmyślone opowiadanie, 23) skrajne ubóstwo, 24) tarcza Zeusa, 25) zalotnik.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 3 bonów premialnych PKO po 1000 złotych.

...

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 46/1142  
Poziomo: chwast, Rostow, antaba, Neruda, profos, Arnold, urobek, chmieł, hultaj, Alaryk.  
Pionowo: honorarium, analfabeta, transakcja astronomia, Kordyliery.

Nagrodę autorską otrzymuje Witold Pietrzak z Jarosławia.

Premiowe bono PKO po 1000 zł wylosowali: Małgorzata Puryńska z Leżajska, Ryszard T. Rudkowski z Tyrawy Wołoskiej i Jan Chmielewski z Lipy.

Krzyżówka

